Nr. 56. We Lwowie Czwartek dnia 7 Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 83 franków — kwartalnie 20 franków.
**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 121.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.



## Z bieżącej chwili.

Lwów 6. czerwca.

Przesilenie węgierskie weszło w nowe stadjum, którego kontury wczoraj już się zarysowały. Na życzenie cesarza hrabia Khuen-Hedervary nie wyjechał jeszcze do Zagrzebia, ale pozostał w Buda-Peszcie, na wszelki jednak sposób okazuje się, że ban Kroacji był bardzo przezorny, skoro nie zrezygnował natychmiast z dotychczasowej swojej godności, gdy mu król poruczył złożenie nowego gabinetu węgierskiego... To już dzisiaj kwestji nie ulega, że ta misja zupełnie się nie udała i należy do przeszłości. Hrabia Khuen-Hedervary nie będzie prezydentem gabinetu węgierskiego, ale pozostanie na razie tym, kim był: banem Kroacji.

Czemu ten obrót rzeczy przypisać należy, o tem mieliśmy już sposobność pisać. Zasługa to stronnictwa liberalnego, tworzącego dotychczasową większość sejmową. Nazywamy to zasługą ze stanowiska konstytucyjnego i parlamentarnego. Stronnictwo liberalne nie chciało się zgodzić z tem, by je uważano za martwy inwentarz, którym dysponować może każdy właściciel teki ministerjalnej. Hrabia Khuen-Hedervary należy wprawdzie sam także do stronnictwa liberalnego, a specjalnie w kwestji reformy ustawodawstwa małżeńskiego zajął stanowisko, zgodne zupełnie ze stanowiskiem stronnictwa liberalnego; niemniej jednak powołanie jego nastąpiło w formie, nieodpowiadającej utartym zwyczajom parlamentarnym. I zdawać się mogło, że mimo to rzeczy pójdą normalnym trybem — zwłaszcza, że hrabia Khuen-Hedervary chciał przeprowadzić obecny program liberalny w całej pełni. Stało się jednak inaczej i stronnictwo liberalne okazało się lepszem, aniżeli zrazu sądzono. Zaprzysięgło ono niejako wierność swojemu programowi i najwybitniejszemu w tej chwili tego programu reprezentantowi drowi Wekerlemu w tem głębokiem przekonaniu, że tylko on jest w stanie program ten urzeczywistnić.

Mężna wytrwałość pomyślnym i upragnionym gotowa być uwieńczona skutkiem. Rzeczy dzisiaj stoją tak, że powrót Wekerlego nietylko jest możliwym, ale nawet prawdopodobnym. Ci wszyscy mężowie stanu i politycy węgierscy, którzy w ostatnich dniach byli na audjencji u cesarza, niezawodnie ponowne powołanie Wekerlego, wskazywali jako jedyne i najwłaściwsze wyjście z zagmatwanej sytuacji. I gotowi mieć rację. Z pewnego punktu widzenia dzisiaj porozumienie między koroną a rządem jest łatwiejsze, aniżeli było przedtem. Wiadomo, że punktem spornym były tak zwane gwarancje, żądane przez dra Wekerlego. Korona zgadza się na reformę ustawodawstwa małżeńskiego, według projektu rządowego uchwalonego już dwukrotnie przez izbę deputowanych, ale Wekerle chciał, by korona tej aprobacie dała dobitny wyraz przez mianowanie nowych magnatów, albo żeby przynajmniej upoważniła rząd do zapowiedzenia tych nominacyj. Tego upoważnienia korona dać nie chciała i Wekerle podał się do dymisji. Dzisiaj rzeczy wyglądają już cokolwiek inaczej i mają rację przyjaciele Wekerlego, jeżeli utrzymują, iż gwarancyj żądanych w pierwotnych rozmiarach nie potrzeba. Gdyby dr. Wekerle dał się o tem przekonać, wówczas niezawodnie do porozumienia byłaby droga utorowana, ale... jest przytem małe „ale“. Czy po tem wszystkiem, co się stało, król zdecyduje się na ponowne powołanie Wekerlego do steru? Być może, że nim te słowa dostaną się w ręce czytelników, telegramy uprzedzą nas i przyniosą odpowiedź na te pytania. Dlatego lepiej nie wdawać się w odgadywanie i tak niedalekiej przyszłości.

Powiedzieliśmy wczoraj na tem miejscu, że szerzy się w Europie epidemja przesileń ministerjalnych, ale przyznajemy się, że nie mogliśmy przewidzieć, iż ona tak zastraszające przybierze rozmiary. Do licznego szeregu przesileń przybyło nowe we Włoszech. Dzisiejszy telegram donosi, że Crispi podał się do dymisji, że na razie król jej jeszcze nie przyjął, że więc tymczasowo obecni ministrowie sprawować będą nadal rządy. Nie ulega kwestji, że król dymisję formalnie przyjmie, że według powszechnego zdania jednak Crispi pozostanie u steru. Zmieni się przedewszystkiem minister finansów. Ten jeden szczegół rzuca charakterystyczne światło na przesilenie i wykazuje, gdzie szukać należy jego źródła.

## Prasa wiedeńska o naszej Wystawie.

Nowa i stara *Presse* wiedeńska wystąpiły z obszernemi depeszami, w których opisany jest szczegółowo cały przebieg otwarcia Wystawy.

*Fremdenblatt* poświęca naszej Wystawie artykuł wstępny, w którym czytamy między innemi, co następuje: „Galicja w ostatnich lat dziesiątkach zrasta się coraz silniej z ogółem państwowym. Konstytucyjne życie, które daje pole do autonomicznego regulowania spraw własnych, współrzędnie z pracami na rzecz państwa, popchnęło Galicję do silniejszego zbratania z innemi krajami. Ten pocieszający stosunek występuje na jaw ustawicznie, wystąpił też i dzisiaj, przy czem nie brakowało oczywista oznak głębokiej wdzięczności za to, iż właśnie arcyks. Karol Ludwik wysłany został jako reprezentant cesarza. Jak wiadomo bowiem w niemałej części jestto zasługą arcyksięcia, że stosunki w Galicji tak się ukształtowały.

Wystawa krajowa ma swoim i obcym okazać, co Galicja zdziałać i jakiemi postępami pochlubić się może. Są to postępy w istocie znaczne i kto je obaczy, przekona się, o jakim świadczą one zasobie energji, o jak silnem poczuciu pracy dla dobra powszechnego. Galicja posiada arystokrację, która poczytuje sobie za obowiązek honoru, popierać rozwój kraju. Stara się ona być pożyteczną dla kraju, wspiera sztukę, zachęca przemysł.

Obok arystokracji dźwiga się z podstaw stan mieszczański, tak iż obecnie Galicja własnemi siłami wynagradza sobie przerwę w rozwoju. Rozpoczął ten kraj nowe życie, z całem zaufaniem spogląda w przyszłość. I słusznie, bo kraj, który w tak krótkim czasie takich dokonał postępów, z pewnością i nadal szczęśliwie kroczyć będzie naprzód.

Wypadałoby życzyć, by Wystawę zwidzali jak najliczniej mieszkańcy zachodnich prowincyj monarchji, tam bowiem nie znają Galicji jaką ona jest i jak znaną byćby powinna w imię słuszności. Już więc dlatego samego Wystawa jest pożądana, iż sprostuje utarte fałszywe wyobrażenia...“

W Szepsowskim *Wiener Tagblacie* z d. 5. bm. znajdujemy o Wystawie naszej obszerny feljeton.

Co może zdziałać świadomość celu i nieustraszona, przed żadną przeszkodą nie cofająca się, energja — czytamy tam — dowodzi tego Wystawa krajowa we Lwowie.

Autor szczegółowo opowiada o sposobie, w jaki Wystawa doszła do skutku, o zasługach inicjatorów i wykonawców, w dalszym zaś ciągu kreśli barwny obraz Wystawy tak, jak ona dziś się przedstawia.

Autor kończy uwagą, że Wystawa nietylko przeszła oczekiwania samych jej twórców, lecz śmiało najsurowszej poddać się może krytyce.

## Bilans minionej sesji izby poselskiej rady państwa.

Po dość długiej sesji tegorocznej sejmów krajowych, zebrała się była izba poselska rady państwa w dniu 22. lutego, celem kontynuowania prac swoich. Od tego dnia aż do odroczenia obrad w dniu 2. b. m., załatwiła izba znaczną stosunkowo ilość przedłożeń rządowych i różnych innych „kawałków“ parlamentarnych. Mianowicie wśród 53 posiedzeń (w tem 5 wieczornych) uporano się z następującym materjałem:

P r z e d ł o ż e n i a   r z ą d o w e: Preliminarz państwowy i ustawa finansowa na rok 1894; przedłożenie, dotyczące prowizorjum budżetowego na kwiecień i maj; przedł. dot. dalszych postanowień co do wykonania publiczn. zakładu komunikacyjnych we Wiedniu; przedł. dot. obowiązku meldowania się pospolitaków (*Landsturm*); ustawa ratalna; przedł. dot. prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Rosją i definitywnej konwencji handlowej z tem państwem; przedłożenie walutowe; konwencja handlowa z Rumunją; traktat handlowy i dot. żeglugi parowej z Hiszpanją; przedł. dot. budowy wiedeńskich kolei lokalnych; przedł. dot. objęcia ruchu na przestrzeni kolejowej Lwów-Czerniowce-Suczawa na rachunek państwa, jak niemniej budowy kilku kolei lokalnych na Bukowinie; przedł. dot. zmian w postanowieniach o podatku od piwa, rozszerzenia czasowego uwolnienia od podatku domowo czynszowego dla nowych i przebudowanych domostw w obrębie gm. m. Ołomuńca; wyciągnięcie trzeciego piętra na 2 traktach wiedeńskiej Politechniki; budowa gmachu dla wyższej szkoły rolniczej we Wiedniu; sprzedaż niektórych części domeny funduszowej Milistatt; ulgi należytościowe dla pożyczek i subwencyj, przeznaczonych gwoli odnowy winnic, zniszczonych przez filokserę; budowa, względnie nabycie własnych gmachów dla poczty i telegrafu; egzekucja pretensyj skarbu do „kraj. funduszu asekurac. im. Franciszka Józefa I.“ w Pradze; zmiany i uzupełnienie ustawy z roku 1869 względem ulg należytościowych dla stowarzyszeń kredytowych i zaliczkowych; upoważnienie ministra finansów do zmian terminów opłacania podatku domowo czynszowego; dodatkowa deklaracja do międzynarodowej umowy z 14. października 1894 r. w sprawie kolej. ruchu frachtowego; zmiana postanowień w dodatku do ordynacji wyborczej dla okresów wyb. w Niższej Austrji; należytości od książeczek dla przewodników górskich i tragarzy; zmiana ustawy, dotyczącej utworzenia trybunału administracyjnego; udzielenie zwłoki dalszej dla spłat bezprocentowych zaliczek, nawidzonym w Karyntji powodzią w r. 1882; układ państwowy z Anglją, dot. wzajemnej ochrony autorów w dziedzinie literatury i sztuki i tychże prawnych następców; sprzedaż skarbowej realności, służącej do celów policji i użycie uzyskanej kwoty ku pomieszczeniu odnośnej władzy policyjnej; przyznanie bezpieczeństwa pupilarnego częściowym obligom długu dalmatyńskiego funduszu religijnego na kwotę 400.000 koron; nabycie publicznych magazynów i „hangarów“ w nowym porcie w Tryeście, zbudowanych przez tamtejszą izbę handlowo przemysłową, jak niemniej „hangarów“, utworzonych na *Molo III.* tegoż portu przez Lloyd Austrj. — na rzecz państwa; uwolnienie projektowanej pożyczki miasta Wiednia w kwocie 35 milj. koron od stempla i bezpośrednich należytości, jak niemniej przyznanie obligom tej pożyczki bezpieczeństwa pupilarnego.

W n i o s k i   s a m o i s t n e: Nowela do ustawy prasowej; przedł. dot. dostarczenia środków do budowy szkół średnich; wn. Russa, dotyczący stosunków w północnych rewirach kopalń węgla; wn. dot. uznania komisji sądowniczej w permanencji; rozliczne nagłe wnioski, w sprawie przyzwolenia subwencyj państw. dla nawidzonych klęskami elementarnemi w rozmaitych krajach koronnych; wn. nagły dot. budowy sądu obwodowego w Wels; państwowa akcja dla turystów, zamkniętych w jaskini Luegloch; ochrona nietykalności posła Dyka; traktowanie wniosków, przekazanych komisji dla reformy wyborczej; zbadanie wypadków w Falkenau i Polskiej Ostrawie; czas trwania pracy i wypoczynek niedzielny w górnictwie; napad czynny na p. Kaisera; nietykalność mów poselskich, niezamieszczonych w protokole stenograficznym; wniesienie zamierzonego przez rząd przedłożenia w sprawie reformy wyborczej, na pierwszem posiedzeniu sesji jesiennej w roku 1894; sprawozdanie komisji dla kodeksu karnego w kwestji sposobu obrad nad nowym kodeksem karnym w izbie; sprawozdanie komisji przemysłowej o uchwałach izby panów, w kwestji ubezpieczeń od wypadków.

Oprócz tego załatwiła izba szereg kredytów dodatkowych do budżetu w roku 1894, fundusz melioracyjny, jak niemniej rozliczne wnioski komisyj: petycyjnej, dla nietykalności poselskiej i legitymacyjnej.

## Z zaboru rosyjskiego.

(X. Y.) Niejednokrotnie już podnoszono szkodliwość korespondencyj z zaboru rosyjskiego, zawierających zmyślone, lub złośliwie fałszowane wiadomości. Korespondencje te, a pośrednio organy, które je zamieszczają, tracą zupełnie zaufanie u swoich i u obcych, a czytelnicy najprawdziwszym informacjom przestają wierzyć. W pewnych zaś okolicznościach kłamliwe wieści wyrządzają bezpośrednią szkodę osobom i sprawie publicznej.

Taki charakter nosiło kilka korespondencyj *Gazety Narodowej*, a w ostatnich czasach korespondencje do *Nowej Reformy*, podpisane *Sław* Zamieszczona w nr. 110. korespondencja zawiera cały szereg zmyślonych, lub przekręconych faktów i widocznych nonsensów, świadczących, że autor nie ma pojęcia o tem, o czem pisze (na pogrzebie nie było żadnej awantury; minister spraw wewnętrznych nazywa się Durnowo, a Nieporożniecow jest zwyczajnym urzędnikiem; bzdurstwa o archiwum itd.). Niczem są jednak te fałsze wobec występnej plotki — bo takiej lekkomyślności inaczej nazwać nie można — o podziale aresztowanych na kategorje według nie mającej za grosz sensu kwalifikacji, wysłaniu najbardziej winnych do Petropawłowska (?!) i wobec w y m i e n i e n i a   k i l k u   n a z w i s k   s t u d e n t ó w, których władza uważa jakoby za głównych organizatorów manifestacji kwietniowej i poprzednich.

Otóż wiedzieć należy, że:

1) wyroków dotychczas nie ma (24. maja), a najwyższa proponowana kara nie przekracza 6 miesięcy;

2) wymienionych osób (nb. jedno nazwisko widocznie przekręcone, drugie nosi aresztowany technik, nie zaś student trzecie wprawdzie student, ale nie medyk), władza, prowadząca śledztwo, wcale o organizowanie manifestacji nie oskarża i nie wyróżnia, chociaż po tego rodzaju korespondencji w *Nowej Reformie* mogłaby to zrobić.

Lekkomyślny korespondent może — jak to już nieraz bywało — podać potem inne sfałszowane wiadomości, które jednak już posłużą za wskazówkę do oskarżenia. Ażeby to uprzedzić, w imieniu rodzin i przyjaciół osób aresztowanych, prosimy redakcje wszystkich pism polskich o ostrożne podawanie i ścisłe sprawdzanie wiadomości o danej sprawie.

Trzeba rzecz nazwać po imieniu: korespondenci, rozpuszczający tego rodzaju fałsze, popełniają nikczemność, żadne więc uczciwe pismo nie powinno jej tolerować.

## Agitacja „Moskowskich Wiedomostiej.“

Pod powyższym tytułem spotykamy w *Russkiej Zizni* artykuł niezwykle doniosłego znaczenia, który uważamy za obowiązek powtórzyć w całej jego osnowie:

„Spadkobiercy duchowi nieboszczyka Katkowa — czytamy tam więc — w *Moskowskich Wiedomostiach* usilnie powtarzają słowa i frazesy nauczyciela, stosując je dobrze i niedobrze — podobnie jak dzieci, które powtarzają zadaną lekcję, lecz nie rozumieją dobrze jej treści.

„Wielki patrjota“ wszędzie wyszukiwał chytrą intrygę, łowił w locie „szkodliwą agitację,“ demaskował możliwą propagandę i nieustannie gromił wrogów ojczyzny, do których zaliczał wogóle wszystkich, nie zgadzających się z jego zdaniem. Słabi jego następcy prowadzą także zaciętą walkę — z wiatrakami, mówią także wiele o chytrej intrydze, łowią agitację i propagandę, prześladują wrogów ojczyzny lecz na każdym kroku przeholowują i wywołują tylko komiczne wrażenie swojemi pseudo patrjotycznemi wykrzyknikami. To, co mogło wydawać się groźnem w ustach Katkowa, zmienia się w szczebiot dziecięcy w ustach jego spadkobierców. Bezceremonjalne napady na przeciwników wyrodziły się w „donos“ na konkurentów; głosy o patrjotyzmie i miłości ojczyzny oznaczają już nienawiść do narodu i miłość ojczystego „pieroga;“ wyszukiwanie i demaskowanie cudzej propagandy zmieniło się w własną, samodzielną propagandę i przytem w bardzo kiepskim tonie prowadzoną.

Zająwszy się za przykładem Katkowa prześladowaniem każdej egzystującej i nieegzystującej agitacji, publicyści moskiewskiej gazety, nie uważając sami, stali się zaciekłymi agitatorami i zaczęli w usilny sposób dokonywać tych właśnie szkodliwych czynów, którym zapobieżenie stanowiło nibyto ich patrjotyczne zadanie.

Między innemi starali się oni w jakikolwiek bądź sposób wzbudzić w Finlandji nienawiść do Rosji i do wszystkiego, co rosyjskie; długo i natarczywie dowodzili, że każdy Finlandczyk jest naszym skrytym wrogiem, lub co najmniej nim być powinien i dla tego należy nałożyć na niego bezzwłocznie hamulec: jednocześnie przekonywali oni Finlandczyków, że rosyjkie społeczeństwo nie może znieść ich względnie szczęśliwego położenia i chce je bezwarunkowo podkopać, chociażby nawet bez żadnej dla siebie korzyści. Agitacja ta nie odniosła wielkiej korzyści, mimo to jednak zasiała smutek i niepokój w umysłach. Koniec końcem, Finlandczycy mogli się przekonać, że *Moskowskija Wiedomosti* nie przedstawiają sobą Rossji i rosyjskiego społeczeństwa i że publicyści tej gazety samowolnie przyjęci na siebie rolę ajentów prowokacyjnych, aby sztucznie wywołać w Fnlandji niepokój, o którym przedtem w tym spokojnym kraju nie było mowy.

T a k ą   s a m ą   s z k o d l i w ą   a g i t a c j ę   p r o w a d z i   g a z e t a   m o s k i e w s k a   w o b e c   P o l a k ó w, uporczywie dowodząc, że k a ż d a   o s o b a   p o l s k i e g o   p o c h o d z e n i a   j e s t   n i e p r z e j e d n a n y m   n a s z y m   w r o g i e m, a   j e ż l i   n i e   c z u j e   n i e n a w i ś c i   l u b   j e j   n i e   d a j e   w y r a z u,   t o   p o w i n n a   s t a ć   s i ę   w r o g i e m   z a   p o m o c ą   s z t u c z n y c h   ś r o d k ó w.

W tym celu szanowna ta gazeta drukuje ciągle drażniące i prowokacyjne artykuły, zdolne — jej własne wyrażenie — „rozdmuchać nienawiść niedoświadczonej młodzieży do Rosji, podkopać całą robotę rządu i rozzuchwalić wszystkie separatystyczne fantazje.“

W tych dniach *Moskowskija Wiedomosti* przeszły samo siebie pod tym względem. Skorzystawszy z wydrukowanego u nas listu, w którym były nauczyciel w Królestwie Polskiem p. S i e m i r a d z k i wskazywał na niepotrzebne wnoszenie polityki do szkoły przez niektórych miejscowych pedagogów, szanowna gazeta postanowiła oszołomić czytelnika swoją wynalazczością. O ile można zrozumieć zbijające się nawzajem i urywane wyrażenia *Moskowskich Wiedomostiej*, skłaniają się one ku temu, aby zaprojektować dwie radykalne i niebywałe dotąd w świecie reformy.

Po pierwsze, p o n i e w a ż   w s z y s c y   P o l a c y   k o c h a j ą   s w ó j   j ę z y k   r o d z i m y   i   l i t e r a t u r ę   o j c z y s t ą   i   t ę   w y s t ę p n ą — z d a n i e m   g a z e t y — m i ł o ś ć   p r z e k a z u j ą   d z i e c i o m   s w o i m,   n a l e ż y   w i ę c   p o l s k i m   c h ł o p c o m,   u c z ą c y m   s i ę   w   s z k o ł a c h   r o s y j s k i c h,   d a ć   n o w y c h   o j c ó w,   c z y s t o r o s y j s k i c h, zrewidowanych uprzednio i zaaprobowanych w *Moskowskich Wiedom.*, przy współudziale znanego eksperta patrjotyzmu p. Horajskiego.

Powtóre sami polscy ojcowie powinni być oddani do specjalnych zakładów naukowych, a raczej do jakichś nieznanych dotąd instytucyj, gdzie będą im szczepić jednozgodność myśli z *Moskowskich Wiedomostiej*; wtedy już nie będzie potrzeby pójść za oryginalną i niewykonalną radą gazety — „na serje zabronić im marzycielstwa i myślenia po swojemu.“

Niestety, gazeta ogranicza się, jak dotąd, na niejasnych tylko wskazówkach, co do swego uwagi godnego projektu, a my musimy czekać więcej jasnego sformułowania go w szpaltach *Mosk. Wiedomostiej.*“

Godzimy się w zupełności na słowa *Ruskoj Zizni*, a zarazem polecamy je uwadze *Warszawskiego Dniewnika* i *Nowawo Wremieni* i innych polakożerczych organów prasy rosyjskiej.

---

41)

# WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z roku 1794.

Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Nagle uczuła, że ją w oczach coś pali, coś pali... i płakać poczęła. Nie były to łzy smutku i rozpaczy, lecz wzruszenia i radości. Nie potrafiła zapanować nad sobą. Gdyby miała przed sobą ojca i matkę, byłaby się im na szyję rzuciła, podzieliła tą radością, może zdołałaby ją w sobie zamknąć, a teraz? Czyż się miała wstydzić łez swoich?

Krzyki wyraźnie zbliżały się ku niej. Nie słyszała wyrazów pojedyńczych, ale z drżenia echa, z tłumionych głosów, które przedzierały się przez zamki i mury, odgadywała zwycięstwo. Różne myśli, jedna przed drugą, snuły się jej po głowie, ale żadna nie przynosiła pewności.

Śród takiej niepewności posłyszała nagle chrzęst i łomot jakiś w pobliżu – był to zgrzyt piekielnej broni, zmięszany z wrzaskiem ludzkim, z hukiem harmat. Wydało się jej, że coś nadzwyczajnego dzieje się w pobliżu, że nad jej głową runie sklepienie i zagrzebie ją na wieki.

Przytuliła ucho do drzwi i nasłuchiwała.

— Już są tutaj... blisko... może to nasi idą?

Serce uderzyło jej radosnem drżeniem na tę myśl.

W tem wydało się jej, że słyszy wyraźnie wołania:

— Hura! Hura!

Wołaniu temu towarzyszyły głuche łoskoty wystrzałów armatnich.

— To Moskale... — przez myśl jej przeszło.

Nie miała czasu na dalsze rozumowanie, bo w tej samej chwili prawie posłyszała kroki czyjeś na korytarzu.

Ktoś się zbliżał do jej więzienia.

Zgrzytnął zamek w drzwiach, a na progu ukazała się postać moskiewskiego oficera.

Był to Ilin.

Zosia nie znała go wcale, a gdyby i znała była, nie mogła go poznać w zupełnej prawie ciemności, jaka w podziemiach pałacu Igelströma panowała. Okienko celi więziennej, w której zamknięto Zosię, było malutkie, jak w piwnicy i w górze osadzone, tak wysoko, że nie miała nawet pojęcia, w jaką stronę wychodziło.

Gdy się drzwi więzienia otwarły, Zosia stanęła prawie oko w oko naprzeciwko Ilina. Oswojona z ciemnością, dostrzegła wyraźnie zarys jego twarzy, okolonej długą brodą. Oczy tylko migały mu niby światełka jakie w ciemności.

Dziewczyna stała przestraszona i zdziwiona tem nagłem zjawieniem się nieznajomego człowieka.

Ilin wydawał się pomięszanym, wzruszonym.

— Uciekaj stąd! — zawołał po polsku.

Zosia, rozszerzone ciekawością i uwagą żrenice, utkwiła w niego

— Uciekać?... Co?.. Dokąd?...

Ilin czuł, że jeszcze coś powiedzieć trzeba.

— Nasi walczą... Walka wre straszna... Wpadną tu lada chwila, wymordują was...

Wyrazy te przykuły dziewczynę do progu więzienia.

— Wymordują?... Dobrze... niech mordują...

Oficer porwał ją za rękę i ku sobie pociągnął.

— Uciekaj... za mną... pokażę ci drogę... za chwilę będzie już późno...

Ciągnął ją ze sobą w ciemną głębię korytarza.

Zosia poddawała się zupełnie woli nieznajomego człowieka; szła — nieświadoma nawet tego, że idzie.

A tymczasem tuż za drzwiami grały działa, huczały karabiny, a zapach dymu wciskał się aż do podziemi

Ilin prowadził ją napółciemnemi korytarzami. Wyszli na malutki tylny dziedziniec, murem opasany, z poza którego wierzchołki drzew wyglądały.

— Tędy pójdziesz... — rzekł, zatrzymując się przed murem i tajemną skrytkę otwierając — Ogrodami wyjdziesz na Senatorską... Pamiętaj, nie wszyscy Moskale podli..

Skrzypnęła furteczka i Zosia w jednym momencie znalazła się w ogrodzie jakimś.

Spojrzała w górę na kopuły kościołów, zorjentowała się w jednej chwili — i poszła.

Tymczasem na Miodowej trwała zażarta walka. Garstka Moskali broniła się z rozpaczliwą odwagą. Na chwilę tylko ustawało strzelanie, a wtedy widać było parlamentarzy Igelströma pędzących do Zamku i wracających. Jenerał zwlekał widocznie, do króla posłał, chociaż wiedział, że się wszystko robi po za plecami króla, a po powrocie parlamentarza, znowu bitwa rozpalała się z dawną gwałtownością.

Gdy tak rzeczy stały, nagle koło pałacu Igelströma, a właściwie na tyłach jego, w pozycji niedostępnej zupełnie, bo bronionej szeregiem kamienic, murów, ogrodów, dał się gwar słyszeć coraz bardziej rosnący i wreszcie rozległy się dwa wystrzały armatnie.

Wystrzały te z boku, ze strony niespodziewanej, zaalarmowały Moskwę.

Zubow zwrócił się do Igelströma.

— Ekscelencjo! Polacy już zaszli od Senatorskiej ulicy.

Jenerał zgrzytnął zębami ze złości. Ale po chwili brwi zmarszczył, a usta mu pobielały, jak kreda.

— Zginęliśmy.. — szepnął.

— Trzeba się przeciąć przez plac Krasickich i ogród... — wtrącił Zubow.

— A potem?

— Przez Muranów na Powąski...

Jenerał zrozumiał, co to znaczy. Trzeba było uciekać do Prusaków.

Tymczasem od tyłów pałacu, od ogrodu coraz natarczywiej płynęły głośne wołania tłumu, a coraz gęściej biły działa. Wreszcie płomień buchnął na strychu pałacu.

Skąd-że ten niespodziewany atak powstał?

Zosia, wydostawszy się cudownym sposobem z więzienia, dała znać o możności zaatakowania pałacu Igelströma z boku, od ogrodów. Przez bramy i furtki zdołano przeciągnąć dwie harmaty, które Zosia przyprowadziła do tej skrytki, wskazanej jej przez Ilina. Wsunięto w nią paszczę działa i przez zrobiony otwór w murze poczęto dawać ognia z boku na Moskali, skupionych na środku Miodowej.

Gdy się tedy z tej trzeciej strony rozpoczęła niespodziewana kanonada, Igelström kazał zdobyć działa z bagnetem w ręku. Nie było to rzeczą bynajmniej tak łatwą, jak się zdawało, gdyż za działami stało około trzech tysięcy ludu, uzbrojonego w dobre karabiny.

Szalonym atakiem Igelström postanowił ratować sytuację, pragnąc tym krokiem zuchwałym zamaskować plan, powzięty w chwili, kiedy się przekonał, że istotnie ratunku nie ma. Jenerał, przebrany w mundur prostego żołdaka, kazał również uderzyć na tłum, oblęgający go od placu Krasińskich, ażeby śród zamieszki wojennej szukać szczęścia w ucieczce.

Inna garstka Moskali nacierała na działa, grzmiące od ogrodu. Tam przez rozebrany mur wdzierało się już tysiąc Polaków, a na czele ich pędziła Zosia krzycząc na cały głos:

— Tędy! Tędy! Tu są jeszcze nasi!

Oficer, dowodzący Moskalami, poznał ją i huknął do swoich:

– Na bagnety tę Laszkę!

Kilkanaście bagnetów skierowało się na nią — i Zosia zawisła w powietrzu..,

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

## Wiec polsko-katolicki w Poznaniu.

W niedzielę otwarty został wiec polsko-katolicki o godzinie 7. wieczór po nabożeństwie w kościele św. Marcina, które odprawił ksiądz biskup Likowski. Na salę obrad wiecowych członkowie komitetu wiecowego wprowadzili ks. arcybiskupa Stablewskiego, którego witano radosnymi okrzykami. Po odśpiewaniu pieśni „Boga rodzico“ przez „Koło śpiewackie“ dr Wicherkiewicz zagaił wiec krótkiem przemówieniem, w którem wspomniał że inicjatywę wieców polsko-katolickich podjęły Prusy Zachodnie, gdyż pierwszy taki wiec odbył się w Toruniu. Mowca wspomniał o zadaniu takich wieców, poczem powitał arcybiskupa, biskupów i wszystkich uczestników wiecu.

Następnie zabrał głos p. Kazimierz Chłapowski, jako komisarz wiecu i wspomniawszy także o wiecu toruńskim, nadmienił, że od owego czasu stosunki zmieniły się znacznie na lepsze. Mowca wspomina o obsadzeniu stolicy arcybiskupiej przez Polaka, o nowem rozporządzeniu językowem i o encyklice papieskiej do biskupów polskich.

Na marszałka wiecu wybrano p. Emila Czarlińskiego; wicemarszałkami zostali: Teodor hr. Żółtowski, ks. prałat Friske, pp. Maksymiljan Jackowski, poseł Roman Komierowski, Jezierzykiewicz i Michał Szczaniecki. Komitet ofiarował także wicemarszałkowstwo p. Józefowi Kościelskiemu ale tenże odmówił.

P. Czarliński, objąwszy przewodnictwo wiecu podziękował za wybór i za słowa uznania, jakie spotkały jego braci zachodnio-pruskich za urządzenie wiecu toruńskiego, w końcu zaś poprosił księdza arcybiskupa o błogosławieństwo dla wiecu.

Ks. Stablewski po gorącem przemówieniu udzielił arcybiskupiego błogosławieństwa uczestnikom wiecu, poczem odczytano telegram kardynała Rampolli, zawiadamiający o błogosławieństwie papieża Leona XIII. dla wiecu, jako też telegram od kardynała Ledóchowskiego. Oba telegramy przyjęto oklaskami i uchwalono wysłać nazajutrz do papieża i do kardynała Ledóchowskiego telegramy z podziękowaniem.

Nastąpiły przemówienia delegatów i gości. W imieniu duchowieństwa galicyjskiego przemawiał ksiądz Brzeziński z Tarnowa, w imieniu świeckich uczestników wiecu z Galicji poseł Wł. Kozłowski. Następnie przewodniczący komitetu dr. Wicherkiewicz odczytał nadesłane na wiec telegramy i listy.

Właściwe obrady wiecu rozpoczęły się dopiero na drugi dzień, tj. w poniedziałek. Tego samego dnia urządzono także na cześć wiecowników wspaniały pochód miejscowych cechów, towarzystw świeckich i kościelnych przy sztandarach i z muzyką. W poniedziałek na pełnem zgromadzeniu wiecu ksiądz dziekan Glabisz miał wykład na temat: „Położenie kościoła katolickiego w trzech dzielnicach Polski.“

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Czwartek 7. czerwca.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Traviata“, opera w 4 akt. Verdi'ego. Występ gościnny pani Anny Malinowskiej i p. Aleksandra Myszugi. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne chevaliera Thorna.

**Nekrologia.** Honorat z Łukawicy Sendzimir, ur. 1816 w Mroczkówce, członek rządu narodowego w r. 1863, zmarł nagle w Trościańcu (obok Kołomyi). — Rudolf Suttner, właściciel fabryki kotłów, przeżywszy lat 46, zmarł w Kołomyi. — Eligiusz z Suchodół hr. Suchodolski, obywatel ziemski z Lubelskiego, zmarł w majątku swym w Gościeradowie.

**Kalendarz.** Czwartek (7.): Roberta. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7. minut 50.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

**Na dar honorowy** dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Jan i Robert Questowie (2 kor.)

Z prowincji: Walenty Okniński w Samborze za cztery osoby (4 kor.); Zauderer Edmund, zebrane na stacji w Zadwórzu (8 kor.); N. N. 1 kor.

**Pociągi wystawowe.** W odpowiedzi na uwagi naszego korespondenta w *Dzienn. Pol.* z dnia 1-go bm., donosi nam dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie:

„Ze zniżonych cen jazdy na wystawę do Lwowa korzystać można ze wszystkich (po nad 50 km. od Lwowa odległych) galicyjskich i bukowińskich stacyj kolei państwowej, bez różnicy, czy one leżą na głównej linji, lub na pobocznych szlakach. Różnica polega jedynie na tem, że na głównych linjach Kraków-Lwów i Czerniowce-Lwów kursować będą nadzwyczajne pociągi wystawowe, podczas gdy na bocznych sieciach te same zniżenia udzielane będą raz tygodniowo do zwyczajnych pociągów odpowiednich.

W wydanym świeżo plakacie kolejowym (jako też w kieszonkowej odbitce tegoż plakatu), przy każdym poszczególnym szlaku bocznych sieci, jest uwidocznione, które zwyczajne pociągi po zniżonych cenach są do użycia. I tak: np. z Jasła wyjeżdża się dnia 4. czerwca i każdej soboty zwyczajnym pociągiem osobowym nr. 1511 (odj. z Jasła godz. 9 minut 14 wieczór) przez Rzeszów do Lwowa (przyjazd godz. 7. min. 12 rano), a ponieważ cała odległość z Jasła do Lwowa przez Rzeszów wynosi 254 kilom. (14 strefa), więc płaci się za jazdę do Lwowa i napowrót, wraz z biletem wstępu na wystawę: III. kl. 3 zł. 46 ct., II. kl. 6 zł. 52 ct., I. kl. 9 zł. 58 ct.“

**Konkurs.** Rektorat politechniki ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy kolei żelaznych i tunelów, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł., na czas od 1. lipca 1894 do końca września 1895. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieli kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego.

Podania o tę posadę, wystosowane do kolegjum profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tutejszej szkoły najdalej do 20. czerwca b. r.

**Ściślejszy komitet balu panieńskiego** uprasza każdą z pań, które raczyły przyjąć na siebie obowiązki komitetowych balu panieńskiego, by zechciały łaskawie ozdobić malowidłem kilka karnetów balowych, których odpowiednią ilość sprowadziła firma pp. Gergowicza i Bauera przy ulicy Halickiej. *Wanda Gostkowska.*

**Wyścig cyklistów lwowskich.** W niedzielę, dnia 3. czerwca 1894 odbył się pierwszy drogowy wyścig lwowskich cyklistów na przestrzeni Lwów-Stryj. — Wyjazd o godzinie 7·02 (czas środk. europ.) od dziewiątego kilometra za rogatką Stryjską. — Przy wyjeździe: Drohojowski, Kuchó, Sochanik. Równocześnie wyjechali do Mikołajowa koleją: Jarzębecki, Nawrocki i Jarosław Pieniążek i ustawiwszy się w Rynku, oczekiwali przybycia trzech pierwszych współzawodników. O godz. 8·21 pierwszy przejechał Mikołajów Stefan Kossak, w minutę potem Henryk Mikolasz, trzecim był M. Dawidowski o 8·26½, a tuż za nim Ligęza. Trzej pierwsi w tym samym porządku przybyli do Stryja, gdzie przy słupie kilometrowym nr. 69, oczekiwała ich komisja, złożona z Slósarskiego, Kirchenbergera i K. Hemerlinga, żarliwego orędownika sportu kołowego. Protokół tak się przedstawia: Pierwszy Stefan Kossak (maszyna New Rapid) przyjechał o 9·56½; drugi Henryk Mikolasz (Raleigh) 10·07; trzeci M. Dawidowski (Humber) 10·07½; czwarty Romaszkan (Bayl Thomas) 10·25; piąty F. Kratter (New Rapid) 10·33; szósty Ligęza (Quadrant) 10·41. Przestrzeń 60 klm. przejechali trzej pierwsi w minut: I. 174½; II. 185; III. 185½, czyli średnio spotrzebowali na to 181½ minut, a jeśli się uwzględni, że teren w pierwszej połowie do Mikołajowa był bardzo górzysty, a w drugiej, wskutek deszczu, rozmokły, nadto wiatr w stronę jazdy gwałtowny, to ostateczny wynik tego pierwszego wyścigu naszych kolarzy, nie ustępuje wcale najlepszym rekordom zagranicznych cyklistów. *Jarosław Pieniążek.*

**Dokładna informacja.** Z okazji wczorajszego otwarcia wystawy i zwidzania pawilonów przez arcyks. Karola Ludwika, pomieścił bezpośrednio po zakończeniu uroczystości organ lenderbankowy w numerze wczorajszym następującą notatkę:

„Z pawilonu przemysłowego przeszedł arcyksiążę do pawilonu m. Lwowa i pawilonu sztuki. W tym ostatnim zatrzymał się bardzo długo i uważnie oglądał obrazy. Widocznie, że był zdziwiony świetną wystawą sztuk pięknych i kilkakrotnie do oprowadzających go, wyraził się z największem uznaniem o tym pawilonie i o całej wystawie, która zrobiła na nim jak najlepsze wrażenie.“

Podziwiać należy niezwykłą dokładność i szybkość informacyj tego pisma. Wiadomo bowiem wszystkim, że arcyks. Karol Ludwik z powodu braku czasu w pawilonie sztuki wcale się wczoraj nie pokazał, oświadczywszy oprowadzającym go członkom dyrekcji wystawy, że zwidzenie pawilonu tego odkłada do dnia następnego (tj. do dziś), ponieważ chce mu poświęcić dwie do trzech godzin czasu.

**Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. Ignacego Jahla, długoletniego Towarzystwa strzeleckiego, towarzystwa gimnast. „Sokoł“, towarzystwa „Harmonji“, „Lutni“, etc., obyw. m. Lwowa, odbędzie się dnia 8. bm. o g. 9 przedpołudniem w kościele OO. Franciszkanów. Wydział Towarzystwa strzeleckiego zaprasza wszystkich towarzyszy strzeleckich, przyjaciół i znajomych na to nabożeństwo.

**Z „Sokoła“.** W niedzielę, dnia 10. czerwca rb. o godzinie 3 popołudniu odbędzie się ogólna próba ćwiczeń II, zlotu przy muzyce w sali towarzystwa, a mianowicie, próba ćwiczeń wolnych, laskami i maczugami, poczem nastąpi podział ćwiczących na zastępy do ćwiczeń na przyrządach. Wydział towarzystwa wzywa wszystkich ćwiczących, by w powyższym dniu niezawodnie się stawili, zwłaszcza z powodu podziału na zastępy. Również wzywa wydział wszystkich druhów ćwiczących, by w bieżącym tygodniu pilnie uczęszczali na ćwiczenia. Dla druhów nie ćwiczących, a chcących wziąć udział w pochodzie II. zlotu, otworzył wydział godziny nauki musztry w ogrodzie towarzystwa „Skały“, a mianowicie we wtorki i czwartki od godziny pół do 9 wieczorem. Pierwsza godzina nauki musztry odbędzie się we czwartek, dnia 7. czerwca rb. o godzinie pół do 9 w ogrodzie towarzystwa „Skały“.

**Korespondenci** galicyjscy do pism warszawskich, jak to już nieraz podnieśliśmy, sadzą się formalnie na to, aby przed oczy naszego najcięższego wroga wywlekać brudy i skandale... Doprawdy, nie ma słów na dostateczne napiętnowanie takiego postępowania! Jeżeli już nie przez wzgląd na znane przysłowie o ptaku... powinniby ci panowie, a i redakcje dotyczące, zważać na prostą przyzwoitość.

Oto świeży kwiatek z warszawskiego *Wieku*, nadesłany temu pismu z Krakowa:

„W dniu 2. maja r. b. w teatrze tutejszym odwołano przedstawienie „Nauczycielki“ Koziebrodzkiego, z powodu gorszących zajść, jakie wydarzyły się w światku zakulisowym. Reżyser, p. Józef Kotarbiński, otrzymał dymisję od swego szwagra, dyrektora Pawlikowskiego. P. Lubicz Choromański, który rywalizował z p. Kotarbińskim, został spoliczkowany publicznie. Ośmiu artystów otrzymało dymisje. Oto wiązanka wiadomości, które wraz z innemi opowiadaniami, krążącemi po mieście, w części prawdziwemi, a w części plotkami, wytwarzały atmosferę, która może naszą publiczność na długo zniechęcić do teatru, a całe przedsiębiorstwo w nader niekorzystnem stawia świetle“.

Nie potrzebujemy dodawać, że w całej tej wiadomości o tyle tylko jest prawdy, że p. Pawlikowski, ze względów publiczność absolutnie nieobchodzących, przyjął i dał dymisję pp. Kotarbińskim i Lubiczowi.

**Z inicjatywy uczestników powstania styczniowego** w Krakowie odbyła się dnia 3. b. m. wycieczka do prześlicznego Dubia, nad granicą Królestwa Polskiego. Wzięła w niej udział bardzo znaczna liczba osób. Jedni udali się pociągiem rannym, drudzy popołudniowym do Rudawy, a stamtąd wozami lub pieszo do pstrągarni, gdzie główny obóz rozbito. Ochoczo bawiono się do samego zmierzchu. Stara wiara przypomniała sobie minione dzieje przed trzydziestu laty, kiedy to wśród lasów, bardzo często na deszczu, wśród błot o głodzie i chłodzie całe długie tygodnie i miesiące przepędzała, kryjąc się, to znów wypadając z zasadzki na dziesięć kroć liczniejsze, dobrze uzbrojone, odziane i odżywione carskie zastępy, które zaprzysięgły zagładę polskiemu imieniu. Przed wyruszeniem z powrotem wygłosił do okoliczności zastosowaną deklamację p. Benedyktowicz, a jeden z uczestników przemówił do włościan, którzy się licznie z pobliskich wiosek zgromadzili, tłumacząc im, jaki był cel walki w roku 1863. Na przytulisko dla biednych starców, byłych uczestników powstania, zebrano na tej wycieczce stosunkowo znaczną kwotę.

**Dyrekcja austr. kolei państwowych** ogłasza: Z dniem 1. lipca br. wejdzie w życie w gal. węgierskim ruchu związkowym nowa taryfa część II., zeszyt 1. przy równoczesnem zniesieniu dotychczasowej taryfy część II., zeszyt 1. z d. 1. września 1893.

Dotychczasowa nazwa stacji „Neusattel-Schaboglück“, położonej na szlaku kolejowym Pilzno-Saaz, zmieniona została z dniem 1. maja br. na „Schaboglück.“

Z dniem 15. czerwca br. ważne dla taboru kolejowego z południowo-niemieckich stacyj do Suczawy, Predeal Verciorowy ceny przewozowe oddziału C., serji I. wyż oznaczonej taryfy wyjątkowej z d. 1. lutego br., także dla kolejowych pługów śniegowych, toczących się na własnych kołach. Przewóz takich pługów śniegowych zależnym jest jednak od poprzedniego porozumienia się z zarządem kolejowym.

Ważny od 1. sierpnia 1893 tymczasowy dodatek do taryfy dla północno-niemieckiego ruchu zbożowego Galicji z Bukowiną, ważnej od 1. sierpnia 1892, traci z dniem 1. lipca 1894 wraz z wyszłemi do tegoż uzupełnieniami I. i II. swą moc obowiązującą.

**Gospodynie krakowskie** wobec nieuzasadnionego podwyższenia cen bułek w Krakowie przez piekarzy, postanowiły zaprowadzić zmianę w gospodarstwie w ten sposób, aby zamiast przymusowego kupowania drogich bułek, wypiekać w domu biały chleb pszenny, który niezawodnie zastąpi bułki i dopomoże do oszczędności. Z okazji tej pisze *N. Ref*: „Im szersze koła obejmie to postępowanie naszych niewiast, tem bardziej cieszyć się z niego trzeba, nie ulega bowiem wątpliwości, iż przy taniości zboża i mąki wielką stosunkowo może być ta oszczędność. Gdyby wszędzie w rodzinach powziętem i wykonanem zostało to postanowienie, niezawodnie ceny wyrobów piekarskich byłyby obniżone. Publiczność ma obowiązek bronić się przed samowolnem nakładaniem cen na artykuły najniezbędniejszych potrzeb — smutno, gdy tylko sama bronić się musi bez interwencji powołanych do tego władz — lecz pocieszającem jest, gdy do obrony tej występują najpierw kobiety: gospodynie i matki rodzin. Powtarzamy: od nich głównie, od ich pracy, przezorności i oszczędności zależeć musi zmiana obecnego, dotkliwego bardzo położenia, wywołanego, bez ceremonji - to trzeba zaznaczyć — zmową właścicieli piekarń na kieszenie publiczności, krakowskiej, zmową najdotkliwszą dla ludzi ubogich, którzy obecnie za centa, ani nawet za półtora centa nic mogą otrzymać drobnego kęsa pieczywa.“

**Nowy... podatek w Austrji.** Pisma wiedeńskie opowiadają następującą ciekawą historyjkę: W małem miasteczku bukowińskiem, Bojanie, żyje w dość opłakanych stosunkach majątkowych niejaki Kaufmann, który pragnąłby za jednym zamachem wzbogacić skarb austrjacki i siebie. Skarb państwa można zbogacić jedynie za pomocą podatków — ale jakich? Myślał więc, myślał długo, liczył i liczył — aż nareszcie postanowił pojechać do Wiednia, aby wysoko postawionym osobistościom zwierzyć się ze swoim arcytajemniczym planem. Wiadomość o tem szybko rozeszła się po całem miasteczku; pan Kaufmann zaczął się cieszyć ogólnym szacunkiem, aż nareszcie udał się do Czerniowiec, gdzie zaopatrzył się w różne listy polecające, pomiędzy któremi znajdował się i jeden od posła do rady państwa barona H. Następnie udał się Kaufmann do Wiednia i starał się o audjencję u cesarza, a w odnośnej prośbie napisał, iż ma dać projekt nowego podatku w Austrji. Kancelarja dworska kazała mu się zwrócić do ministra finansów, który go jednakowoż również nie przyjął osobiście, lecz przez swego szefa sekcyjnego. Tajemnica p. Kaufmanna wyjaśniła się wkrótce: żądał on mianowicie wprowadzenia podatku.. od posagów. Są podatki spadkowe, dochodowe i tym podobne, dlaczegożby takiego być nie miało? — Ku wielkiemu zdumieniu Kaufmanna, puszczono go z kwitkiem; kto wie jednak, czy jego idea nie zamieni się kiedy w rzeczywistość. Na świecie dzisiaj wszystko jest możliwe.

**Zakaz gier.** Naczelnik miasta Petersburga rozesłał do wszystkich resurs i klubów stołecznych okólnik, w którym minister spraw wewnętrznych zabrania gry: makao, wiktorja, baccarat i gier do nich podobnych.

**Wynalazek Turpina.** Paryski *Journal* donosi, że w Brukseli utworzyła się kompanja z kapitałem dwudziestomiljonowym dla eksploatacji wynalazku Turpina. Nowa kartaczownica ma być zbudowaną w Seraing w warstatach Coquerilla.

**Zakaz.** *Kurjer Warsz.* podaje następującą informację: Zakaz wynajmowania izraelitom mieszkań letnich na gruntach włościańskich, wydany został przez władzę administracyjną, która najem tych siedzib letnich pociągnęła pod przepis, wzbraniający izraelitom dzierżawienia domów na gruntach włościańskich. Interesowani włościanie, zwłaszcza z okolicy Mrozów, wystąpiwszy z podaniem do ministerstwa spraw zewnętrznych o cofnięcie zakazu i otrzymawszy decyzję odmowną, odwołali się do rządzącego senatu i obecnie sprawa ta przeszła do rozpoznania pierwszego departamentu w senacie.

**Operacja cesarza Wilhelma.** W piątek (1. bm.) rano cesarz Wilhelm poddał się operacji usunięcia małej narośli (*atherome*) na lewym policzku. Narośl formowała się już od kilku miesięcy, dopiero od niedawna jednak cesarz poczuł jej stwardnienie. Lekarz przyboczny, dr. Leuthold, stwierdził, że jest to narośl wcale nie niebezpieczna i usunięcie jej nie przedstawia żadnej trudności. Sam jednak nie chciał podjąć się operacji i dlatego sprowadzono z Poczdamu prof. Bergmanna, który w obecności drów Leutholda i Schlangego, narośl kształtu wiśniowatego usunął w ciągu kilku minut bez usypiania. *Reichsanzeiger* ogłosił biuletyn, według którego ogólny stan zdrowia cesarza jest dobry, a przebieg leczenia rany normalny. Cesarz tego samego dnia po operacji przyjmował sprawozdanie szefa gabinetu wojskowego i odbył w południe spacer po parku.

**Iluminacja.** O godzinie 9. wieczorem zajaśniało całe miasto ze wszystkiemi najodleglejszemi ulicami morzem światła. Zacznijmy od Sejmu, bo to punkt środkowy, gdzie bawiąca się widokiem świateł publiczność witała serdecznymi okrzykami „niech żyje“, dostojnego gościa — gdy wjeżdżał do gmachu sejmowego na wieczór u księcia marszałka. Sejm więc oświetlony elektrycznie a tuż obok przyległe balkony kasyna narodowego żarzyły się światłem różnokolorowych lampek. Cała ulica Trzeciego Maja miała świateł potoki, oświecających powiewające bogato flagi. Hotel Imperial ozdobiony kilimami jaśniał aż do swego Merkurego. Dalej przy ulicy Jagiellońskiej lampiony zdobiły dyrekcję Banku kredytowego — słabo konkurując z oświetleniem imponującem galicyjskiej Kasy oszczędności. Cała płonęła światłem drobnych lampek żarowych o dwukolorowych zasłonach szklanych, a u szczytu gmachu olśniewały tłumy publiczności olbrzymie lampy łukowe. Zresztą oświetlenie takie same Kasy oszczędności, jak podczas uroczystości Kościuszkowskiej. Ulica Karola Ludwika, jak zwykle najpiękniejsza z całego miasta.

Z budynków publicznych odznaczały się: Towarzystwo kredytowe ziemskie i Bank hipoteczny. Akademicka, Batorego, Halicka i Rynek, były całe zalane szeregiem świateł, do podniesienia blasku zaś przyczyniały się sklepy, ozdobione różnokolorowemi lampionami. Magazyn Ditmara zdobił ładny transparent z rysunkiem korony i inicjałów. Dalej plac Halicki, Bernardyński nie ustępowały innym w oświetleniu, a z hotelu Metropol jaśniała od szczytu dominująca po nad wszystkiemi światłami elektryczna lampa. Tuż obok na budynku, gdzie drukarnia wojskowa, bił z daleka olbrzymi transparent z portretem arcyksięcia Karola Ludwika, ozdobiony napisem „*Viribus unitis*“. Budynki rządowe nie były oświetlone.

Tłumy publiczności przypatrywały się z ochoczą radością oświetleniu miasta na pamiątkę naszego święta narodowego. Gdy zaś około godziny 10. przejeżdżał szereg powozów i arcyksiążę Karol Ludwik, z tysiąca piersi wydobywały się „Niech żyje!“

Onegdajszy wieczór zostanie na długo w pamięci dumnych ze swej wystawy Lwowian.

**Pomnik Mickiewicza.** Figura bronzowa Mickiewicza, stanowiąca główną część pomnika, stawianego dla wieszcza na Rynku krakowskim, przewiezioną została onegdaj z dworca kolei i złożoną w obrębie parkanu, otaczającego rusztowania i podstawę pomnika. Bawiący w Krakowie p. Rygier, ma w najbliższych dniach przystąpić do odpakowania figury i poczynić przygotowania do jej ustawienia.

**Składki.** Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki, złożył p. Walenty Okniński 50 ct.

Na restaurację Wawelu złożył p. Walenty Okniński ze Sambora 50 ct.

Na fundację im. Tadeusza Kościuszki nadesłał do Administracji naszego pisma p. E. Osadziński kwotę 83 zł. 40 ct. zebraną od funkcjonarjuszów, wychowańców i wychowanie drohowyzkiego zakładu sierót i ubogich, tudzież od gości okolicznych zgromadzonych na wieczorku Kościuszkowskim.

„**Czytelni katolickiej**“ odbędzie się we czwartek dnia 7. czerwca b. r. pogadanka ks. dr Eustachego Skrochowskiego p. t.: „O ideałach“. Początek o godz. pół do 8 wieczorem.

## Przyjęcie u arcyksięcia Karola Ludwika.

Onegdaj o godz. 4. odbyły się u arcyks. oficjalne przyjęcia w następującym porządku:

Najprzód przyjęci byli arcybiskupi wszystkich obrządków z kapitułami. Następnie udali się marszałek krajowy z reprezentantami szlachty. Między pięknymi i barwnymi kontuszami, których było przeszło sto, wystąpiło kilku ze szlachty w dworskich mundurach: tajnych radców i podkomorzych. Arcyksiążę dłuższy czas rozmawiał z ks. Sanguszką, zapewniając go, że cieszy się bardzo, iż przybył do naszego kraju; następnie zaszczycił rozmową dra Hoszarda i kilkunastu reprezentantów szlachty.

Z kolei przyjęty został korpus oficerski; wszyscy generałowie i komendanci pułków z ks. Windischgraetzem na czele. Następnie zjawili się członkowie komitetu wystawowego z ks. Adamem Sapiehą na czele. Książę Sapieha podziękował arcyksięciu za serdeczne i pełne życzliwości słowa o wystawie i o naszym kraju. Arcyksiążę odpowiedział, że sprawia mu to największą radość, iż mógł przybyć; wystawę chwalił bardzo, oświadczając, iż będzie ona podwaliną do przyszłego ekonomicznego rozwoju kraju, a trudy poniesione sowicie się opłacą.

Następnie rozmawiał arcyksiążę ze wszystkimi członkami komitetu, których po kolei przedstawiał ks. Sapieha.

Prezydentowi miasta, panu Mochnackiemu, zapowiedział arcyksiążę swój przyjazd z małżonką w jesieni, wyrażając radość, że on i małżonka będą mogli odwiedzić Kraków i Lwów.

Radnego dra med. Piseka pytał się arcyksiążę o stan sanitarny miasta. Dr. Pisek odpowiedział na to, że stan jest korzystny. Arcyksiążę zapytał dodatkowo z uśmiechem, czy jest korzystnym dla lekarzy, czy dla miasta?

Następnie przyjął arcyksiążę Towarzystwo Czerwonego Krzyża z p. namiestnikiem hr. Badenim na czele. Arcyksiążę przyjmował z wielką łaskawością tę deputację — oprócz panów, przybyły także panie, należące do zarządu. Panie wystąpiły w strojach wizytowych z małymi kapelusikami na głowach. Między innemi były panie: namiestnikowa, hr. Badeniowa, Alfredowa Potocka, hr. Russocka, hr. Siemieńska Lewicka, Biesiadecka, Jabłonowska, Wernerowa, Ziembicka i Roińska.

Następnie przyszła kolej na urzędników państwowych. Przyjęci byli: szefowie departamentów namiestnictwa, rady szkolnej krajowej, rady zdrowia, dyrektor policji, dyrektor poczt i telegrafów, dyrektor ruchu kolei państwowych, naczelnicy dyrekcji dóbr państwowych, dalej naczelnicy sądów wyższego i krajowego karnego, oraz starszy prokurator państwa, naczelnicy krajowej dyrekcji skarbu i prokuratorji skarbu. Rektor uniwersytetu z senatem akademickim, rektor szkoły politechnicznej, dyrekcja szkoły weterynarji, dyrekcja szkół średnich, seminarja nauczycielskie i szkoła przemysłowa. Następnie prezydenci izb adwokackiej i notarjalnej; izba handlowo przemysłowa, Towarzystwo gospodarskie, przełożeństwo kościoła ewangelickiego, wreszcie przełożeństwo izraelickiej gminy wyznaniowej.

O godz 7. wieczór odbył się u arcyksięcia Karola Ludwika obiad dworski.

**Raut u ks. marszałka.**

Wspaniałe sale i klatki schodowe pałacu krajowego zapełniły się już o godzinie 9. W strojach przeważały kontusze. Płeć piękna była bardzo licznie reprezentowaną, a piękne tualety rywalizowały z kontuszami. Zabawę ożywiała muzyka 30. p p. grająca wyborowe utwory pod batutą kapelmistrza Rolla. O godzinie 9¾. przybył arcyksiąże Leopold Salwator, o godzinie zaś 10. arcyksiąże Karol Ludwik w towarzystwie namiestnika hr. K. Badeniego, poprzedzony przez prezydenta p. Mochnackiego. W chwili wejścia arcyksiążąt muzyka zaintonowała hymn cesarski; książe marszałek oczekiwał ich u wstępu do gmachu, zaś księżna Romanowa Sanguszkowa w klatce schodowej na górze u wejścia do wielkiej sali Kiedy arcyksiążęta pojawili się z ks marszałkiem na górnej części klatki schodowej, przyjęła ich jako gospodyni ks. Romanowa Sanguszkowa. Obaj arcyksiążęta podali ramię księżnej i weszli z nią do sali.

W wielkiej sali odbył się cercle; panie utworzyły półkole, księżna Romanowa Sanguszkowa przedstawiała arcyks. Karolowi Ludwikowi po kolei panie, z któremi rozmawiał.

Następnie obaj arcyksiążęta udali się do dalszych pokoi, i tam w szczuplejszem kółku prowadzili do godziny 11. ożywioną rozmowę.

Po godzinie 11. odjechali obaj arcyksiążęta, poczem rozpoczęły się tańce, które trwały do 3. rano.

# Z Wystawy.

O godz. 10. rano zwidził arcyksiążę magazyny Czerwonego Krzyża w namiestnictwie, oraz na janowskiem, zostające pod zarządem wojskowym, a następnie oglądał centralną stację elektryczną przy ul. Kopernika. Powóz arcyksięcia, który jechał z namiestnikiem hr. Badenim poprzedzał prezydent miasta p. Mochnacki.

Następnie udał się dostojny nasz gość na wystawę krajową, gdzie przybył o godz. ½12 przedpołudniem.

* * *

Podczas zwidzania pawilonów przez arcyksięcia Karola Ludwika odegrał p. Roll, kapelmistrz 30 pp. uroczystego polonesa swej własnej kompozycji. Polones ten przynosi prawdziwy zaszczyt swemu twórcy, jest bowiem melodyjny, a osnuty na motywach polskich, które zawsze muszą przemówić do duszy. Że wykonany był bez zarzutu — nie może najmniejszej ulegać wątpliwości.

* * *

Na wystawę przeszło onegdaj przez turnikiety osób **5084**, prócz zaproszonych na uroczystość otwarcia.

* * *

Podczas przejazdu arcyksięcia na wystawę, w szeregach dziewcząt ze szkoły św. Marcina, stojących na ulicy Zyblikiewicza, zemdlało kilka uczennic. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej dra Rappaporta, dziewczątka ozdrowiały szybko w cukierni p. Macieja Kosteckiego, który dostarczył środków orzeźwiających.

* * *

Do Lwowa na otwarcie wystawy przybyli między innymi: hr. Andrzejowie Potoccy, Antoniowie hr. Wodziccy, Agenorowie hr. Gołuchoscy, Janowie ks. Sapiehowie, Edwardowie hr. Chołoniewscy, pp. Bergheim, Karolowie hr. Drohojowscy, Jerzowie ks. Czatoryscy, Sewerynowie Skszyńscy, Andrzejowie hr. Fredrowie, Wojciechowie hr. Starzeńscy, Stanisławowie Jędrzejowiczowie, Aleksandrowie Krzeczunowiczowie itd., dalej posłowie: Adam Jędrzejowicz, Adam Skrzyński, Adam hr. Gołuchowski, Józef Wiktor, Józef hr. Męciński, Roman hr. Potocki, Eustachy Zagórski, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Mieczysław hr. Borkowski, Mikołaj hr. Wolański, Stanisław Szczepanowski, hr. Szeptycki, Klemens hr. Dzieduszycki, Włodzimierz Gniewosz, Franciszek Paszkowski, Stanisław Homolacs, prezes sądu kraj. z Krakowa Jasiński, rektor krak. uniwersytetu Zoll, sekretarz Akademji umiejętności Smolka i spora liczba dziennikarzy tak polskich, jak i niemieckich.

* * *

We francuskiej restauracji Gerarda, na placu wystawy, dawali wczoraj o godz. ½3. popołudniu hr. Stanisławowie Badeniowie śniadanie, w którem wzięli udział pp. ministrowie: hr. Falkenhayn, dr. Madeyski i Jaworski, ks. Sapieha, ks. Sanguszko, p. August Gorayski, dr. Marchwicki, Roman i Andrzej Potoccy, Władysław Łoziński, Adam Skrzyński, Adam Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, Stanisław hr. Stadnicki.

* * *

Okazuje się rzeczą niezbędną zarządzenie, aby na placu wystawy ustanowioną została stacja ratunkowa z dyżurnym lekarzem. Wczoraj wieczorem zachorował tam nagle bardzo niebezpiecznie obywatel ziemski p. S. i nie można mu było udzielić koniecznej pomocy lekarskiej. Po dłuższem poszukiwaniu za lekarzem, spotkano przypadkowo dr. Stroynowskiego i ten o ile mógł, zarządził środki pomocnicze, nie będąc atoli do tego zaopatrzony w potrzebne narzędzia. Chorego musiano odwieźć następnie do miasta.

* * *

Na obiedzie dworskim we wtorek byli z komitetu wystawy: ks. Sapieha Adam, Marchwicki, Brykczyński, Łoziński, Antoniewicz, Łubieński, Zacharjewicz.

* * *

Ze sprawozdawców przybyli dotychczas między innymi Ryba, redaktor *Narodnich Listów* z Pragi, Lichtenstadt redaktor *Presse*, Rothheit redaktor *Fremdenblattu*, Stern, redaktor *N. W. Tagblatt* i Kirschner, redaktor *Weltblattu*, wszyscy z Wiednia.

* * *

W uzupełnieniu podajemy dalszą serję depesz, nadesłanych do dyrekcji wystawy na ręce ks. Adama Sapiehy.

Oto ich wiązanka:

Łączymy się do okrzyku na cześć mężów, urządzających popis pracy i ślemy życzenia, aby wystawa błogie skutki wydała dla rozwoju ekonomicznego Galicji — Spółka meljoracyjna w Poznaniu.

Praca polska sztuki i nauki święci dziś swój tryumf w uczuciach podniosłych. Z wami i z całym krajem łączy się w tej chwili miasto Kołomyja.

Rada gminna Stryja wita dzisiejsze święto narodowe z uczuciem radości, a wznosząc okrzyk na cześć najjaśniejszego protektora, zasyła znakomitym pracownikom około dzieła narodowego życzenie: „Szczęść Boże.“

Ze srdce prejeme k zahajeni vystavy, aby vele vaše dilo prineslo bratzskemu polskemu narodu czest a pozehnani — Redakcja *Hlasu Naroda* w Pradze.

Przełożeństwo gminy izraelickiej w Stryju wita wielkie dzieło wystawy krajowej, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Łącząc się ze wszystkiemi, przesyłamy w dniu otwarcia wystawy wyrazy hołdu dla twórców wielkiego dzieła polskiej pracy. — Towarzystwo „Rodzina“ w Stryju.

Nie mogąc osobiście, witamy na tej drodze otwarcie wystawy i zarazem składamy najserdeczniejsze życzenia, aby obecna wystawa nietylko dała niezbite dowody naszej żywotności, ale aby także przyczyniła się do podniesienia materjalnego i duchowego bytu kraju i całego narodu polskiego. — Czytelnia ludowa w Jabłonkowie na Szląsku.

Przesyłam dla tych, którzy około wystawy krajowej zasługi położyli wyrazy czci, a dziełu ich życzę powodzenia. - Stefan Cegielski w Poznaniu.

Towarzystwo pomocy naukowej w Cieszynie przesyła wyrazy szczerej radości i serdecznych życzeń najlepszego powodzenia z powodu otwarcia wystawy krajowej.

Z żywą radością bierzemy udział w uroczystości otwarcia wystawy krajowej, dającej dowód rozwoju i postępu kraju naszego, a składając

hołd inicjatorom, życzymy pomyślności wzniosłemu przedsięwzięciu — Reprezentacja Śniatyna.

Powszechną wystawę krajową w dniu otwarcia wita rada powiatowa w Brzeżanach.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“ w Złoczowie wita z radością otwarcie wystawy krajowej, życząc „Szczęść Boże“.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w Stryju wita otwartą wystawę. Zestrzelmy myśli ku pracy nad ludem, a prysną nieczułe lody.

Niewymownie żałuję, że na otwarcie wystawy przybyć nie mogę. Chociaż nieobecny, łączę się duchem z braćmi zebranymi na tę uroczystą manifestację pracy i żywotności narodowej — *Stanisław Motty* w Poznaniu.

Oby rozpoczęte dzieło stanowiło dalszą trwałą podstawę do rozwoju i szczęścia kraju. Cześć inicjatorom i pracownikom na tem polu — Towarzystwo zaliczkowe w Czortkowie.

Dzień dzisiejszy napełnia nas dumą, gdyż po raz pierwszy praca narodowa występuje tak licznie i pokaźnie zbiorowo do popisu na szerokiej arenie. Na uroczystość tę zasyłamy „Szczęść Boże!“ Cześć komitetowi za podjęte trudy — korporacja stolarsko-kowalska w Stryju.

Od pracującego na kresach Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego przedsiębiorstwu narodowemu serdeczne Szczęść Boże.

Przełożeństwo zboru izraelickiego w Drohobyczu przesyła na otwarcie Wystawy, będącej chlubą naszego kraju, swą gratulację.

Wystawie lwowskiej składamy wyraz serdecznej radości za uwydatnienie wobec cywilizowanego świata żywotności narodu polskiego. Bank włościański w Poznaniu.

Wykonawcom pięknego dzieła, na którem sztuka tak wybitne zajmuje miejsce, wyrazy głębokiego uznania i serdeczne gratulacje przesyła Teatr. polski w Poznaniu.

Zwierzchność gminna w Zaleszczykach, życzy najpomyślniejszego przebiegu Wystawie krajowej, okrywającej chlubą imię polskie i jej dostojnych inicjatorów.

Bóg dopomoże, że dążności narodu naszego uwieńczone zostaną szczęściem tegoż i chlubą świata. Gorące życzenia przy otwarciu Wystastawy, zasyła miasto Horodenka.

Serdeczne gratulacje z powodu wspaniale ukończonego dzieła. Niech Wystawa świadczy o żywotności narodu naszego Redakcja *Dziennika Poznańskiego*.

Szczęść Boże wielkiemu dziełu, Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Stryju.

Pracą, wytrwałością i wolą okazują narody swoją żywotność. Wystawa to kwiat ich najszlachetniejszy. Czołem tym, którzy ją wznieśli. „Sokół“ w Sokalu.

Towarzystwo zaliczkowe w Stryju wita otwartą wystawę krajową, życząc powodzenia. Oby się ona stała pobudką do rozwoju przemysłu rolnictwa i handlu.

I my witamy najserdeczniej otwarcie Wystawy, życząc najlepszego jej powodzenia. Czytelnia we Frysztacie na Szląsku.

Wielkiemu patrjotycznemu dziełu, przesyła życzenia jak najlepszego skutku dla naszej Ojczyzny. Czołem! „Sokół“ w Kołomyi.

W imieniu aptekarzy Kołomyjskich, przesyłam serdeczne życzenia najlepszego powodzenia patrjotycznemu przedsiębiorstwu. *Witosławski.*

Kość z kości naszych, ród jeden składamy i jednym wszędzie duchem oddychamy. *Mestanska Beseda* w Karlinie.

Kasa oszczędności miasta Nowego Sącza wita z radością dzień otwarcia wystawy krajowej i przesyła zaszczytnemu dziełu życzenia najlepszego powodzenia.

Na otwarcie wystawy Kościuszkowskiej przesyłamy gorące życzenia. Oby się udała jak najświetniej. — Redakcja *Kurjera Stanisławowskiego*.

W dniu otwarcia wystawy tego wielkiego dzieła patrjotycznego i dowodu polskiej pracy, składamy wyrazy czci i hołdu. Czołem! — „Sokół“ w Stryju.

Szczęść Boże w tak uroczystej dla całego kraju chwili! — Towarzystwo rolnicze poznańsko-szamotulskie w Poznaniu.

W zdrowej pracy organicznej zdrowy duch narodu! Czołem tej pracy i jej dzielnym kierownikom! — „Sokoł“ bukowiński w Czerniowcach.

Wielkiemu dziełu odrodzenia, które jest chlubą narodu i zadatkiem lepszej przyszłości, pokłon od kresów Ojczyzny przesyła Towarzystwo bratniej pomocy i Czytelnia polska w Czerniowcach.

W uroczystym dla całego kraju dniu otwarcia wystawy powszechnej przesyłamy serdeczne życzenia Szczęść Boże. — Gmina Borszczów.

Wystawie krajowej serdeczne „Szczęść Boże“ przesyła Koło artystyczno-literackie w Krakowie.

Inicjatorom i wykonawcom wielkiego dzieła widomego znaku żywotności naszego narodu wyrazy czci i wdzięczności przesyła Kasa oszczędności w Kołomyi.

Rada powiatowa w Kołomyi, a z nią całe Pokucie, łączy się sercem całem w dzisiejszej narodowej uroczystości z jej twórcami i składa życzenia powodzenia wielkiemu dziełu.

Szczęśliwy, czyje oczy przed skonem widzą odrodzenie Ojczyzny. My szczęśliwsi, bo młodem życiem witamy tę jutrzenkę. Cześć wam, ojcowie narodu, za tę pracę, my ją powiedziemy dalej, tak nam Boże dopomóż. — Stowarzyszenie polskich akademików „Ognisko“ w Czerniowcach.

Reprezentacja Nowego Sącza wita radośnie otwarcie wystawy, a łącząc swoje uczucia z całym krajem, śle serdeczne życzenia powodzenia dziełu, tak zaszczytnie rozpoczętemu.

Ze wszystkich bojów, jakie od lat stu o wolność i godność narodu toczymy, ten pokojowy wspaniały turniej naszej pracy największem jest zwycięstwem. Cześć i pokłon Wam, twórcy wystawy! Cześć i pokłon niespożytej a rozważnie odważnej pracy narodu. Redakcja *Gazety Polskiej* w Czerniowcach.

Bodajby przemysł krzewił się z taką energją, z jaką wystawa wzięła skutek. — *Dr. Rostafiński* — Karlsbad.

W serdecznem uczuciu duchowego zjednoczenia przesyłamy Wam z Wielkopolski bratnie słowo „Szczęść Boże“. — Dyrekcja Tow. przyj. sztuk pięknych w Poznaniu.

Duchem i sercem w ojczystem kole pospołu dziś z wami. Przesyłam bratnie życzenia i pozdrowienie serdeczne. *Benzeelstjerna-Engeström* w Poznaniu.

W uroczystej godzinie otwarcia wystawy, łącząc się sercem z wami pod hasłem czci i pracy ojczystej, przesyłamy wam pozdrowienie. — Tow. przyj. nauk w Poznaniu.

Jak Feniks z popiołów, odradzamy się z upadku! Oto potęga narodu — wasza wyzwolenia praca staje przed ludami Europy i woła „jestem“. Pokłon odradzającej się Ojczyźnie. — Polityczne stowarzyszenie „Koło polskie“ na Bukowinie.

Dziełu serc gorących, pracy wytrwałej, genjuszowi narodu cześć i miłość nasza! Niechaj widzą wobec ludu, że Bóg z nami niewolnikami, a gdy On z nami, kto ośmieli się być przeciw nam? W górę serca! — Tow. Szkoły lud. Koło pań na Bukowinie.

Owoce pracy wiekowej całego kraju i nadludzkich wysiłków najlepszych w narodzie dziś okazujecie oczom zdumionych ziomków i cywilizowanego świata, jako żywy dowód naszej żywotności i prac przyrodzonych! Cześć wielkiemu dziełu, cześć jego twórcom! Zakład kredytowy w Kołomyi.

Z żywą radością witamy otwarcie tak wspaniałego dzieła, jakiem jest Wystawa krajowa, która kraj i naród sławą otoczy. Cześć i szczery hołd tegoż inicjatorom. Towarzystwo zaliczkowe, Spółka rolnicza w Sokalu.

Najserdeczniejsze „Szczęść Boże“ narodowej pracy, aby jaknajchlubniej wobec całego udowodniła świata, że „jeszcze nie zginęła!“ Czytelnia w Łazach (Szląsk austr.)

„Gwiazda“ w Tarnopolu pełna radości i dumy dzieła narodowego woła: Żyj narodzie polski i ruski, a komitetowi Wystawy składa serdeczne podziękowanie za tyle trudów, na Twe ręce, przezacny Prezesie.

Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stryju wita z prawdziwą radością otwarcie Wystawy krajowej i zasyła szan. komitetowi serdeczne „Szczęść Boże“.

Towarzystwo techniczne w Krakowie chociaż zdaleka bierze żywy udział w dzisiejszej uroczystości. Oby Wystawa stała się świtem lepszej przyszłości.

Wyrażając prawdziwe uznanie za doprowadzenie do skutku wielkiej doniosłości dzieła dla kraju przesyłamy serdeczne „Szczęść Boże“. Towarzystwo kupców i przemysłowców w Kołomyi.

Na otwarcie Wystawy, tego dzieła wielkiego świadczącego wymownie o żywotności narodu, przesyłamy szczęść Boże. Reprezentacja m. Drohobycza.

Witając Wystawę krajową, jako chlubę naszej narodowej działalności przesyła „Sokół“ w Czortkowie przy sposobności uroczystego otwarcia życzenie: oby Wystawa ta była podniętą dla wszystkich jednostek narodu do skrzętnej pracy i wspólności.

Szczęść Boże wystawie waszej niech wyda obfite trwałe plony dla całego kraju i całego narodu — Emanuel Tonner w Pradze.

Miasto Przemyśl wita z radością wspaniałe dzieło wystawy, bierze udział w jej otwarciu i zasyła gorące życzenia powodzenia staropolskiem „Szczęść Boże!“.

Szczęść Boże! Na równi z krajem jesteśmy przejęci szczerą radością z doprowadzonego pod Twem, mości książę, światłem przewodnictwem dzieła wystawy do skutku. Uroczystość otwarcia witamy trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza i jego zastępcy arcyksięcia Karola Ludwika. Cześć i Tobie, mości książę, cześć komitetowi i wszystkim tym, którzy gorliwie i ofiarnie pracowali dla celu wystawy — „Gwiazda“ w Stryju.

Kasyno w Stryju wita radośnie tryumf polskiej pracy, widząc w dniu dzisiejszym początek nowej epoki rozwoju narodowego, budzącej się do potężnego życia Ojczyzny.

Szczęść Boże do otwarcia wystawy krajowej. Oby praca wspólna dwóch pobratymczych narodów wydała jaknajpomyślniejsze wyniki. — Towarzystwo zaliczkowe w Kołomyi.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ pani Anny Malinowskiej i pana Aleksandra Myszugi; jutro w piątek „Myszy bez kota“, komedja w 3 aktach Jordana.

**Opera.** Pięknem zakończeniem inauguracyjnej uroczystości wystawowej był onegdajszy wieczór w teatrze Skarbkowskim. Przedstawiono tam zawsze tak drogi dla ucha i serca polskiego „Straszny dwór“ Moniuszki, który poprzedził prolog i obraz alegoryczny z żywych osób. Prolog pióra naszego kolegi, tyle sympatycznego poety Stanisława Rossowskiego, pełen gorącego uczucia patrjotycznego i głębszej myśli, wygłosiła z namaszczeniem, do poważnego nastroju stosownem, artystka sceny p. Żelazowska, a wraz z ostatniem słowem poematu uniosła się w górę zasłona mglista i zdumionym oczom widzów ukazał się na tle fronton „Pawilonu przemysłowego“ wystawy naszej i z wielkim smakiem ugrupowany obraz alegoryczny pomysłu artysty-malarza W. Kossaka. Wrażenie podniosłe malowniczego ansamblu potęgował akompaniament *mezza voce* na fisharmonjum, rozbrzmiewający tonami raz pieśni tyle porywającej, „Boże coś Polskę“, to znów dziarskiego marsza legjonów „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Naturalnie oklaskom w amfiteatrze nie było zda się końca i kurtyna musiała iść w górę niezliczone razy.

Z kolei nastąpił „Straszny dwór.“ Ta drogocenna perła naszej rodzimej muzyki scenicznej, po setnem przedstawieniu niezawodnie taki sam wywiera urok na każdym słuchaczu, jak po pierwszem. Wskrzesza w duszy wspomnienia przeszłości, chwyta za serce boską melodyjnością, każe zapomnieć o szarem jutrze... Zaprawdę — ciągle jeszcze nie ma drugiej opery narodowej, którąby w równym stopniu odzwierciedlała tak wdzięcznie acz drobniuchną tylko okruszynę powszedniego życia ojców naszych. Nie dziwna przeto, że „Straszny dwór“ przez parę dziesiątków lat ustawicznem cieszy się powodzeniem wielkiem na scenach polskich i należy do rzędu niesłychanie rzadkich oper, które się poprostu nie mogą uprzykrzeć. Co prawda, radzibyśmy widzieć ją zawsze tak wystawioną, jak to onegdaj było. Bez komplimentu — lepszej obsady partyj solowych życzyć sobie nie potrzeba. Stefanem — Myszuga, Zbigniewem — Kowalski, miecznikiem Górski, Skołubą — Żegarkowski, Maciejem — Kiczman, cześnikową — Kasprowiczowa, wreszcie nadobnemi córami miecznika, Hanną i Jadwigą — Strassernówna i Kruszelnicka. Pisać o kreacji Myszugi, jako Stefana, jest w istocie rzeczą łatwą i trudną zarazem. Łatwą, bo wystarczy posłużyć się samemi superlatywami pochwał dla znakomitego naszego śpiewaka — trudną zaś z drugiej strony, gdyż od szeregu lat i tu i w Warszawie spisano już całe tomy tych pochwał i z tego powodu niemal niepodobna napisać dziś coś nowego, lecz trzeba się ustawicznie chyba powtarzać. Aby tedy ominąć tę drugą ewentualność, powiem *tout court*, że lepszego Stefana nad kreację Myszugi, od długich lat nie było na scenie polskiej i oby długie jeszcze lata nie trzeba czekać na równego naszemu artyście śpiewaka! Odczuwa to wybornie delikatny zmysł artystyczny publiczności naszej. Wszakże od paru lat tyle razy słyszano Myszugę w „Strasznym dworze“! A jednak, gdy onegdaj się ukazał i ledwo kilka cudnych tonów z piersi wyrzucił, zasypano go oklaskami, które też ciągle wzmagając się towarzyszyły mu do ostatniej sceny. Naturalnie i onegdaj, śpiewak, sforsowany burzą aplauzów, musiał powtórzyć drugą część arji kurantowej. Bo też ta jedna arja wystarcza, aby dla wysłuchania takiego Stefana, słuchać go choćby niezliczone razy. — Doskonałym Zbigniewem — jak to wspomnieliśmy u wstępu — był p. Kowalski. Młody śpiewak, samą korzystną powierzchownością swoją dużo przynosi do tej roli, a piękny metaliczny głos jego i umiejętne wykonanie wdzięcznej partji tworzą całość, która w repertoarzu artysty na honorowem miejscu położoną być winna. Mniej więcej to samo stosujemy do p. Górskiego, jako miecznika. Za dziarsko oddanego polonesa otrzymał śpiewak gromkie oklaski i musiał także część drugą powtórzyć. Podobnież p. Żegarkowski, jako Skołuba jest w istocie niezrównany, zarówno grą charakterystyczną, jak śpiewem wybornym. Wreszcie drobne partje Hanny i Jadwigi już dla tego samego wypadły bardzo korzystnie, że nareszcie po długich latach wykonały je śpiewaczki, których młodość i powierzchowność stoją w zupełnej harmonji z intencją librecisty. P. Strassern za prześlicznego mazurka w trzeciej odsłonie, dostała poklask szczery i gorący. Nakoniec notujemy z prawdziwem zadowoleniem, że chóry i orkiestra wywiązywały się onegdaj bardzo składnie i ze swej strony przyczyniły się wiele do świetnego sukcesu tego uroczystego przedstawienia. Amfiteatr był zapełniony

(*St. W.*)

## Powitanie.

(*Prolog wygłoszony w teatrze Skarbkowskim d. 5. b. m.*)

Witajcie! Nieraz w pokutniczej szacie
Stawał przed wami duch sztuki w tym domu;
Dnie powszechnego smutku pamiętacie
I po rozpacznych walkach dnie pogromu —
I dnie zwątpienia bezsilne, a głuche,
Co kir rzucały na każdą otuchę.

Dzisiaj raz pierwszy po niedoli długiej
Przy powitaniu radość znowu dźwięczy,
Na chmurach jasne układły się smugi
I siedmiobarwnej zabłysnął łuk tęczy;
Wiek burzy, gromów zdąża ku ruinie:
Pragnął zniszczenia, aż oto sam ginie!

Ze zgliszczy, kędy tak niedawno dymy
Snuły się niby mar piekielnych rzesza,
Gmach rozwalony na nowo wznosimy;
O gruzy zapał iskry swe wykrzesza;
Z mogiły cichej dumnie wznosi głowę
Urągające ciosom życie nowe.

Patrzcie: choć tyle ciężkich pęt je więzi,
Ono do czynów rwie się, ono działa,
Ono podobne dzisiaj do gałęzi,
Co od owoców blasku jest wspaniała...
I podziw przed nią skronie blade korzy,
Iż zachowana dotąd z woli Bożej.

Niech żaden smutek swoich mgieł nie ściele
Nad tą jasnością, która dzisiaj płonie;
Niechaj się przejrzy naród w własnem dziele,
Niech się w uścisku wszystkie złączą dłonie:
Niech wszystkie serca w jeden takt uderzą,
Rozkołysane kraju chwałą świeżą.

Błogosławieństwo znów jest w naszym domu...
Toż błogosławcie myślom, co jak ptacy
Mknęły ku słońcu; dłoniom, co nikomu
W mrówczej nie dały wyprzedzić się pracy;
Sercom, co miały niezłomne pancerze
W wielkiej nadziei, miłości i wierze.

I niechaj głos ów, jak radośne echo
Pomknie za góry, rzeki — dalej, dalej;
Niech pokrzepieniem będzie i pociechą
Tam, gdzie ofiary stos dotąd się pali;
I niech nas duchem, jak węzeł olbrzymi
W jedną na nowo sprzęże całość z nimi.

Witajcie — w imię haseł, co nie bledną,
I w imię znoju, który nie ustawa,
W imię wytrwania, co wie tylko jedno:
Że się w pół drogi cofnąć nie ma prawa;
W imię zórz, które przyszłość nam zapali,
Witajcie — wszyscy: bliscy i w oddali.

*Stanisław Rossowski.*

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe** (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 6. czerwca 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·25 do 7·15, żyto od 5·— do 5·75, jęczmień browarny od 5·75 do 6·—, jęczmień pastewny od 4·50 5·—, owies od 5·75 do 6·—, groch od 6·— do 8·50, bobik do 5·25 do 5·60, rzepak n. od 8·75 do 9·—, kukurudza nowa od 5·— do 5·50, kukurudza stara od —·— do —·—, wyka od 7·— do 8·—, breczka od —·— do —·—, konicz czerwony od —·— do —·—, konicz szwedzki od —·— do —·—, konicz biały od —·— do —·—, chmiel za 56 klg. od 75·— do 35·—, siemię od —·— do —·—.

Transakcje na towar nowy bardzo słabe, gdyż producenci wobec niskich cen, wyczekują ewentualnych zwyżek.

Towarzystwo handlowe utrzymuje stale na składzie nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i wszelkie gatunki zboża.

**Bank krajowy** Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 31. maja 1894 r. Wkładki oszczędności zł. 1,451.840 ct. 13. Asygnaty, czeki zł. 1,549.152 ct. 51. Emisje: a) 4½% listy zastawne zł. 23.158.200 ct. —, b) 4% koronowe listy zast. 3,820.100 ct. —, 5% obligacje komunalne zł. 2,801.400 ct. —. Razem zł. i. w. 29,779.700 ct. —.

**Taryfa dla ruchu** z Galicji i Bukowiny z połączeniem przeladowania do statków na Łabie. Z ważnością od 1 czerwca 1894 roku wejdzie w życie dodatek I. do wyż oznaczonej. od 1. stycznia 1893 ważnej taryfy.

## Ostatnie wiadomości.

**Nieustająca komisja** dla przygotowania projektu reformy procedury cywilnej uchwaliła nie przeprowadzać wcale debaty jeneralnej nad tym projektem, lecz przystąpić od razu do debaty szczegółowej. Na wczorajszem posiedzeniu załatwiono 39 paragrafów projektu rządowego. W toku debaty oświadczył reprezentant rządu, że reforma procedury cywilnej pociągnie za sobą także reformę adwokatury.

---

Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo cesarza, w którem cesarz przyjmuje dymisję p. Wekerlego, dziękuje mu za usługi dotychczas oddane i poleca mu tymczasowo prowadzić dalej swój urząd.

Zarówno tutejsze jak i peszteńskie dzienniki wróżą, że cesarz powierzy Wekerlemu ponownie misję utworzenia gabinetu i że w takim razie Wekerle zaproponuje cesarzowi nominację wszystkich dotychczasowych ministrów. — Wróżbę tę opierają dzienniki na tej kombinacji, iż Wekerle może przy obecnej sytuacji odstąpić od warunku, ażeby cesarz upoważnił go do oświadczenia w izbie magnatów, że w razie potrzeby zamianuje Korona znaczną liczbę nowych dziedzicznych członków tej izby, gdyż już samo ponowne zamianowanie go prezesem gabinetu będzie dostatecznem zamanifestowaniem zaufania, jakie żywi Korona do p. Wekerlego.

---

O sytuacji Bułgarji, dochodzą nas następujące szczegóły:

O wypadkach w dniu 1. b. m. dostało się do publicznej wiadomości kilka szczegółów nieprawdziwych. I tak nie minister Petrow, ale były minister robót publicznych Petkow został znieważony przez tłum. Podobnież nieprawdą jest jakoby Petkow zapewniał, że Stambułow życzy sobie Sofję opuścić; zapewniają, że Petkow i Stambułow mieli wyrazić życzenie wspólnego wyjazdu.

Prezes ministrów wystosował okólnik do prefektów, w którym oświadcza, że rząd będzie się trzymał ściśle ustaw i konstytucji; wymaga jednak, aby urzędnicy trzymali się tych samych zasad, wypełniali ściśle i rozważnie swoje obowiązki i zachowali się bezstronnie wobec wszystkich obywateli. Okólnik zarządza surowe karcenie tych wszystkich, którzyby się poważyli naruszać wolność obywateli i poleca prefektom, aby dali do zrozumienia podrzędnym organom policji i administracji, że urzędnicy, w służbie wolnego państwa pozostający, mają obowiązek ustawy wykonywać, porządku przestrzegać i ludności służyć.

Na arkuszu, wyłożonym w pałacu z powodu imienin księżnej Klementyny, zapisało się 3.500 osób. Książę i księżna przyjmowali deputację obywateli miasta Sofji, którzy dziękowali księciu za to, że przywrócił Bułgarji stan normalny i wyrażali bezwarunkowe zaufanie stolicy do nowego gabinetu. Deputacja oświadczyła, że cała Bułgarja jest wdzięczna księciu i poleca tron i dynastję boskiej opiece. Książę podziękował, przyjął adres i rozmawiał z członkami deputacji, którzy od siedmiu lat w pałacu się nie pokazywali. Z prowincji przybywają również liczne deputacje. W całym kraju panuje spokój. W Stolicy zniknął wszelki ślad agitacji. Wczoraj po pięciodniowej pauzie wyszedł numer *Swobody*. *Swoboda* kreśli historyczny przebieg przesilenia i potwierdza, że książę przyjął podanie o dymisję gabinetu jeszcze podczas swego pobytu za granicą.

## Telegramy „Dziennika Polskiego“

**Wiedeń** 6. czerwca. Dyrektor kasy oszczędności krakowskiej Słek, otrzymał order żelaznej korony I. klasy.

**Wiedeń** 6. czerwca. Izba panów przyjęła traktat rosyjski i ustawy walutowe, poczem nastąpiło odroczenie. Dzienniki donoszą, że minister handlu zwróci się do giełdy zbożowej z poleceniem, by i nadal urządzała targ zbożowy.

**Wiedeń** 6. czerwca. Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego przedstawił profesor Mosetig korzystne wyniki leczenia raka za pomocą aniliny.

**Buda-Peszt** 6. czerwca. Dotychczas Wekerle nie został powołany do utworzenia gabinetu, idzie bowiem o ułożenie formy gwarancji, co do przeprowadzenia ślubów cywilnych w izbie magnatów. Wprawdzie nawet ze strony liberalnej radzono Wekerlemu, aby nie obstawał przy mianowaniu nowych parów, ale z drugiej strony, obawia się Wekerle, że gdyby izba magnatów wbrew oczekiwaniu, po raz drugi odrzuciła przedłożenie, powstałaby w kraju burza, której nawet on sam nie mógłby zażegnać, bo nawet osobiste bezpieczeństwo magnatów mogłoby być narażone. Wekerle chciałby przynajmniej, żeby cesarz wobec magnatów jawnie oświadczył się za ślubami cywilnymi, co dla znacznej części byłoby decydującem. O sposób właśnie takiego oświadczenia toczą się rokowania.

**Budapeszt** 6. czerwca *Praw. Wiestnik* ogłasza nominację Izwolskiego pełnomocnym ministrem przy Watykanie.

**Rzym** 6. czerwca. W izbie złożył Crispi oświadczenie, że gabinet podał się do dymisji i że król na razie nie dał żadnej odpowiedzi, do czasu otrzymania takowej, będą więc obecni ministrowie sprawować nadal rządy. Dymisja ministerstwa Crispi'ego nie zadziwiła tu nikogo, i powszechnie są zdania, że kryzis wnet zostanie zażegnaną. Wszyscy są przekonani, że Crispi pozostanie u steru, a tylko powołane zostaną niektóre inne osobistości do składu ministerstwa, a przedewszystkiem, więcej uległy minister finansów. Zamianowanie Forli'ego ministrem robót publicznych jest pewne.

Dzienniki pochwalają przeważnie krok Crispi'ego, mający na celu szybkie załatwienie groźnej sytuacji.

Król da prawdopodobnie dzisiaj odpowiedź w sprawie wręczonej mu dymisji gabinetu.

**Rzym** 6. czerwca. Uczniowie uniwersytetu urządzili demonstrację przeciw jenerałowi Mora gubernatorowi Sycylji, a spaliwszy jego wizerunek przeciągali ulicami miasta wołając: „precz z Morą, precz z Crispim!“

Tą samą demonstrację urządzili studenci w Neapolu, a w Medjolanie połączyli się z nimi socjaliści. Ci ostatni udali się na cmentarz niosąc żałobne chorągwie z wstęgami o napisach sławiących deputowanego *de Felice*. Gdy policja chciała chorągwie te odebrać, przyszło do starcia, w którem kilka osób z obu stron zostało rannych.

**Paryż** 6. czerwca. W izbie, socjalista Grousset odwołując się na artykuł *Figara*, w którym pewien jenerał i komendant korpusu zapytany oświadczył, że armja francuska stoi niżej od innych armji, uderzył gwałtownie na rząd z powodu, że pozostawił tego jenerała w służbie. Minister wojny wypowiedział jawnie, że idzie tu o jenerała Gallifet'a, jednego z najbardziej zasłużonych i najwaleczniejszych oficerów armji, a słowa jego rozmyślnie przekręcono. Po gorącej dyskusji izba przyjęła jednogłośnie rezolucję, wyrającą zaufanie do armji, zaś większością głosów potępiła kalumnję rzuconą lekkomyślnie z parlmentarnej trybuny.

**Berlin** 6. czerwca. Bismark z powodu zasłabnięcia nie przyjął deputacji Niemców poznańskich.

**Bruksela** 6. czerwca. Z Gandawy donoszą, że anarchista Leen (?) na ludnej ulicy zranił kilka osób wystrzałami z pistoletu Lud rzucił się na niego i zanim policja zdołała go aresztować, pobił niemal śmiertelnie.

**Wiedeń** 6. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 351·—; węg. kredyty 434·25; anglosy 151·—; laenderbanki 247·—, sztacbany 341·—; lombardy 106·87; elbethale 260·75 tytoniowe 214·25; alpiny 73·20; renta majowa 98·40, węg. złota 120·50; austr. koronowa 95·—; węg. koronowa 97·95; losy tureckie 64·25; uniony 257·75

**Berlin** 5. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 210·75 (351·01); lombardy 43·60 (106·90); węg. renta złota 97·75 (120·39); ruble 219·75 (134·82).

**Frankfurt** 5. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 285·37 (351·03); lombardy 89·37 (106·71): renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

**Kraków** 6. czerwca. Księżna Marcelina Czartoryska, urodzona w roku 1817, wdowa po Aleksandrze ks. Czartoryskim, zmarła tu wczoraj wieczór.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.